

Ceny prenumeraty:

we Lwowie bez doręczenia do
domu Mk. 60 — miesięcznie,
z doręceniem do domu Mk. 65 —
za prowincji z przesyłką po-
cztową Mk. 70 —.

Cena pojedynczego nu-
meru południowego
we Lwowie
i na prowincji

3 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego
miejscie drobnym pismem 3 Mk.
Nadstawione i nekrologia za
wiersz drobnym pismem lub
jego miejsce 9 Mk. — Ogłosze-
nia w kronice 20 Mk., za wiersz
po kronice 15 Mk., na pierwszej
stronie 30 Mk. — Drobnie
ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu
o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%,
droższe, zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Reklamy nadawanych nie zwraca się

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
adresować pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przy-
muje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

Nagabywanie społeczeństwa

W kalendarzu politycznym odrodzonej Rzeczy-
pospolitej spostrzec można już kilka prób, dążących do
oficjalnego reaktywowania bl. pamięci N. K. Nu, nie-
odłącznie od zakulisowej jego roboty, trwającej nie-
przerwanie od chwili odzyskania niepodległości a o-
bawie wzmnie na tradycjach austriackich wzorów,
tobory, którei natchnieniami przesycane są metody
krytycznego obozu i ludzi, stojących obecnie
steru państwa.

Rola dyskretnie zaważowanego reżysera polity-
ki naszych wice-władców w Warszawie i Rydze nie
zapomija śnać ambicji enkaenidów, gdyż regularnie,
stacjonnie i cierpliwie co pewien czas manifestują pu-
blicznie swoją wolę do upaństwowienia — że się tak
wyrażymy — tradycji polityki austriackiego Enkaenu
i urządzają szumnie reklamowane zjazdy, wydała ta-
siemcowa oredzia, konstruują „pryncypia” polskiej po-
lityki, enkaenowej itp.

Autorem tych oficjalnych, periodycznych im-
prez enkaenowych wiedzą doskonale, że wystąpienia
te pozostały bez najmniejszego efektywnego wpływu
na ogół społeczeństwa polskiego, że żywo ich kończy
się wraz z ostatnim słowem artykułu w prasie ży-
dowskiej i Eberynej, lub może „stanu” zamykającego
obrajy odbytego zjazdu. Niemniej jednak w cierpliwej
wytrwałości swojej nie rezygnują oni z tej formy wal-
ki o władzę „usankcjonowaną” publicznie w Polsce,
wierząc, że nawet kilkakrotnie stracone zachody mi-
łości mogą ostatecznie odnieść sukces, gdy się je niby
dawki mofiny progresywnie wstrzykiwać będzie w
organizm społeczeństwa.

W tych swoich politycznych podjazdach zają-
dych, oredziowych i programowych niekają się nasi
terranofili enkaenowi stale do tego samego naiwnego
fortelu, mającego im zaskarbić względy społeczeń-
stwa, forcelu, któremu na imię: program demokracji-
czny, sukcesstwo demokratyczne.

Ostatni gościnny występ „demokracji” odbył się
we Lwowie w maju tego roku i wówczas mieliśmy
spokojność temu zabawnemu zjazdowi przypomnieć
pewne smętne priory z lutego 1918 r., w którym ci
„ludowładcy” odbywali swój „Zjazd pracy narodo-
wej” pod auspicjami pokoju brzeskiego.

Po półrocznym milczeniu uważają oni obecny mo-
ment za stosowny do ponowienia próby zorganizowa-
nia publicznego swobich zwolenników, zwołując na 20.
bm. zjazd „Rady Związku Demokracji” do Warszawy
i sygnalizując go ogłoszeniem programu, mającego
wytlumaczyć ogółowi „ideologię” tego — jak również
stała „stella” winowicie społeczeństwu — spadkobiercy
Kuzniew Kollatajowski i emigracyjnego Towarzy-
stwa demokratycznego. Cyniczni zachwalcy liczą na
brak pamięci historycznej opinii publicznej wywodząc
się w odowodzie swym od tamtych zjawisk w poli-
tycznej historii narodu i używając ich równocześnie ja-
ko legitymacji, która ich jakoby uprawnia do rozwia-
niania w dobie obecnej myśli politycznej swoich „przed-
ków”.

Po tem zuchwałem sobie zakpieniu z historii na-
stępnie zuchwałstwo już zgola nieprzyzwolite, gdy
członkowie ci „demokracji” oświadczają, że odrodzone
zaczątki ich programu „wyraziły się z wybuchem wo-
ły w politycznej ideologii, która określała niepodleg-
łości najszerzej i samorzutne podstawy”. Wolne żarty...
Demokracja pp. Leów i Srokowskich w związku z „naj-
szerszymi i samorzutnymi podstawami niepodległości”
na których wspierała się polityka N. K. Nu — to zesta-
wienie arcyzabawne, którem — aby się szczycić jako
waleorem programowym — trzeba być istotnie po-
smicku aroganckim.

„W sprawie żydowskiej związek demokratyczny
stoi na stanowisku pełnego równouprawnienia żydów
i zwalczania antysemityzmu, który szerząc się w spo-
łeczeństwie, uwstecznia ludność żydowską i przynosi
jej krzywdę a szkodzić państwu polskiemu, uwłaszcza
dobrej sławie i tendencjom demokratycznym naszego
narodu”.

Ten passus jest jedyną oryginalną i pozytywną
własnością tego „potomka” „Towarzystwa demo-
kratycznego” i wyjaśnia lepiej od wszelkich argumentów
faktów i naturę tego towarzystwa. Brakuje tu jeszcze
tylko zsolidaryzowania się z Sokółem Nachmanem

i Samuelsem w potępieniu pogromów żydowskich w
Polsce, choć nie brak postulatów, którego urzeczywist-
nienia domagają się tamci równocześnie w Genewie
a przez „demokratów” wyluszczonego w „zasadach
politycznych”, żądającego mianowicie zagwarantowa-
nia autonomii narodowej terytorjalnej dla mniejszości
narodowych czyli innemi słowy Judeo-Polonji.

Nie czynilibyśmy honoru tym „demokratom” tem
roztrząsaniem ich „programu”, gdyby nie symptomaty-
czne nagabywanie społeczeństwa, powtarzające się co-
raz częściej i mogące ostatecznie dezorientować to
społeczeństwo.

Obowiązkiem naszym jest na owo nagabywanie
przypomnieć społeczeństwu, że anonimowy ten obóz
i jego „program” („program” „demokracji” i ich zapo-
wiedź zjazdu nie jest przez nikogo podpisana) jest po-
spolitym, politycznie — paskarskim szantażem doka-
nywanym na opinii publicznej, celem jej zamacania i
znieczulenia organów jej instynktu samozachowaw-
czego.

Dla „demokracji” pp. Szpotańskich, Płomieńczy-
ków (!), Lednickich, Ehrenbergów i ich wschodnich
protektorów niema miejsca w Polsce państwowej. Nie-
ma miejsca dlatego, ponieważ naród nie może w so-
bie wzbudzić zaufania do żywiołów politycznie raz na
zawsze skompromitowanych a przede wszystkim i dla
tego, ponieważ program jej nie znajduje usprawie-
dliwienia dla swego bytu w podstawowych własno-
ściach psychiki narodowej zbiorowości polskiej.

Demokracja społeczeństwa polskiego może istnieć

i rozwijać się tylko na świadomej swych celów ideo-
logii nacjonalistycznej, na zespoleniu organicznym pier-
wiastku „ludowładczego” z egoizmem narodowym,
bynajmniej nie identycznym z „absolutyzmem nacio-
nalistycznym”.

Demokracja bez uwzględnienia i to na pierwszym
miejscu interesu narodu jako takiego, narodu jako or-
ganizmu kat exocen swoistego, niejednokrotnie prze-
ciwstawnego w swych naturalnych, biologicznych
tendencjach rozwojowych utopijnym maniakom, usł-
hującym godzić sprzeczne w swych interesach „mniej-
szości” z „większościami” — nie jest demokracją pań-
stwa, dążącego przede wszystkim do potęgi i żywot-
nej prężności.

Potęę tę osiągnąć może państwo tylko przez or-
ganiczne zespolenie i usprawienie wszystkich ego-
stycznie narodowych elementów siły i ochronienie ich
od wszystkich tych wpływów, które mogą je rozcią-
czyć i w kompromisie ubezwładnić.

Wojna przyniosła decydujące zwycięstwo indy-
widualizmowi narodowemu, jako naturalny zupełnie wy-
nik ich tytanicznego zmagania się o prawo wolnej i
sobie właściwej egzystencji. Przeciwdziałanie się tej
oczywistej prawdzie w państwie naszym przez two-
rzenie bezpłciowych ideowo a skompromitowanych
politycznie związków „demokratycznych” — jest za-
dawaniem gwałtu naturze przez żywioły, które du-
chowol narodu polskiego są obce.

Józef Rudnicki

Leygues prostuje tendencyjne oświeślenie przez Agencję Wolfa jego
oświadczeń jego o stosunku Francji do Polski

— Paryż. (PAT) Rad. W następstwie ostatnich o-
świadczeń prezydenta Leyguesa złożonych wobec
komisji dla spraw zagranicznych izby deputowanych
niektóre organy zaatakowały prezydenta z powodu
deklaracji, dotyczącej Polski, która to deklaracja zo-
stała rozpowszechniona w sposób niecisły i niezwo-
-

cznie zużytkowana przez agencję Wolfa w duchu
bardziej jeszcze tendencyjnym. Prezydent Leygues
zakomunikował tylko komisji zgodną wymianę zapo-
trywań, która zawsze istniała między Francją i Pol-
ską.

NA DOBIE,

Czekany.

Rosja sowiecką rządzi czekany. (Członkowie cze-
rezwyczałek). Rządzą za pośrednictwem t. zw. od-
działów drugich zorganizowanych przy każdej wię-
kszej jednostce wojskowej i zapomocą setek tajnych
współpracowników rozmieszczonych po kilku w każ-
dym sztabie. Niemna wyższego oficera, któryby nie był
przez nich obstawiony i śledzony.

Prowadzą oni propagandę idei politycznych i oso-
bistego kultu despotów Rosji — Lenina i Trockiego.
Tropią i łapią — posługując się prowokacją — wszy-
stkich i wszystko co ośmieliłoby się odnieść krytycz-
nie do działań lub osoby Trockiego czy Lenina, zmie-
rzało do ograniczenia ich władzy.

Czekany są w armii sowieckiej znienawidzeni, o-
pierają się na najmniejszych legiach internacjonalnych i
oddziałach złożonych z Leninowców, ślepo oddanych
bohaterowi rewolucyjnej Rosji. Wojska te tworzą jak-
by straż prawomyślności armii sowieckich; są to za-
stępny cesarzańskich pretorianów związanych nie tyle
z krajem i narodem ile z osobą władcy Rosji i jego dy-
ktaturą.

Austriacka li-stelle i carska ochrana były narzędziem
w ręku rządu, uznającego prawo i w imię prawa dła-
jącego. Czekany są postawieni ponad rządem i ponad
prawem, ponad wszelką władzę w państwie sowieckim.

Każdy z tych czekańców czuje się legibus solutus;
uważa się za uświeconego idea, której służy. Jest
wśród nich wielu ludzi idei, oddanych fanatycznie idea-
lom komunistycznym, których nie imnie oddzielić od
osoby Trockiego czy Lenina, opierają się jednak i to-
lorują wśród siebie, i posługują się z konieczności ty-
siącami ludzi bez czci, wszystką internacjonalną kanał-

ja, jaka zebrała się w Rosji i żeruje na niej z ich man-
datu.

Czekany bowiem prócz idei kochają życie i użycie.
Gdy kraj ginie z głodu i niedostatku, im nie zbywa na
niczem. Żyją „wytwornie”. Ciężarów wojny nie czują,
i wówczas, gdy żołnierz sowiecki marzy o pokoju, cze-
kańcy tworzą w tej chwili w Rosji partię wojenną, zie-
jącą nienawiścią do Polski i pragnieniem nowej walki.

Tysiące z nich przewidując rychły upadek sowie-
tów już obecnie z narabowanym złotem uchodzą do
Polski.

Wielu z nich udaje się z ramienia rządu sowieckiego
dla agitacji, inni przedostają się jako zbiegli jeńcy.

Czekający nie lubią światła, wylegli się w mro-
kach konspiracji rewolucyjnych w dniach caratu lub w
cieniu więzień, gdzie ich za zbrodnie kryminalne scho-
wała była sprawiedliwość.

Używają więc pseudonimów, jak za dawnych cza-
sów, gdy byli ścigani przez prawo. Działają pod fikcyj-
nym rachunkiem. Tak jak dawniej, aby uchylić się od
odpowiedzialności za swe czyny w przyszłości.

To używanie pseudonimów przez ludzi będących
u władzy, ludzi rządzących jest bardzo znamienne. Kwa-
likuje moralnie.

Czekany — to jest typ, typ jaki stwarza każda re-
wolucja. Nie jest on wytworem sowieckiej Rosji, jest
powszechnym w dziejach.

W formie zmodyfikowanej nie trudno znaleźć go
i w innych krajach, w formie mniej jaskrawej, mniej
rozwinętej.

A u nas?

Mst.

Przegląd polityczny.

PRZECZYNEK DO „PROPAGANDY ZAGRANICZNEJ” P. DASZYŃSKIEGO.

„Gazeta Warsz.” pisze: Jak p. Daszyński uprawia na moralny i materialny rachunek, prezydium Rady ministrów propagandę zagraniczną, tego małym przy-czynkiem — leżąca przed nami tablica poglądowa stronnictw politycznych w Polsce, wydana w języku francuskim przez Biuro informacyjne Prezydium Rady ministrów.

Zestawienie zaczyna się oczywiście od lewicy, od Polskiej partii socjalistycznej. Program PPS. jest scharakteryzowany w sposób następujący: „Program socjalistyczny. Polska niepodległa i zjednoczona; socjalna demokracja, przeciwstawiająca się bolszewizmowi”. Dodać należy, że program Polski niepodległej i zjednoczonej figuruje w publikacji tej wyłącznie pod sztandarem Polskiej partii socjalistycznej, pod żadnym innym. Jest to nawet jak na p. Daszyńskiego, zbyt ordynarne oszukiwanie zagranicznej opinii publicznej. Wobec to przecież właśnie p. Daszyński wyl się „jak bluszc dokola tronu Habsburgów” i właśnie to pepe-sowi „zbawcy ojczyzny”, którzy krzyż robili nad byłym zaborem pruskim. Dzisiaj powiewa Polska par-tia socjalistyczna szumnie chorągwią Polski niepodle-głej i zjednoczonej. Powiewa nią szczególnie tam za granicą, gdzie obcy nie umieją odróżnić plew od ziarna polskiego.

Zestawienie stronnictw jest celowo tak ugrupowa-ne, by Związek ludowo-narodowy znalazł się na skraj nej prawicy. Klub pracy konstytucyjnej przesunięto między Klub mieszczański i Piastów. Program Związku ludowo-narodowego określono pojęciem: ten-dencje nacjonalistyczne”. Przy narodowej partii ro-boczej mówi się o programie „narodowym”, przy Zwią-zku ludowo-narodowym o — „nacjonalistycznym”, co na opinii francuskiej narzucać porównania z tamtejs-zem stronnictwem nacjonalistycznym.

ROZWIĄZANIE KOMITETU ROSYJSKIEGO.

Dziśtejsza „Swoboda” zamieszcza komunikat na-stępujący:

„Wobec zmiany stosunków politycznych i internowa-nia na polskim terytorium armii rosyjskiej, które walczyły z bolszewikami, znosi się rosyjski Komitet Polityczny w Polsce ze wszystkimi jego oddziałami. Dla obsługi oddziałów internowanych, a mianowicie dla okazywania im wszelkiego rodzaju pomocy, two-rzy się od dnia 15 grudnia rosyjski Komitet ewaku-acyjny D.M. Odyniec, W.W. Ulanicki, N.G. Bułanow, A.D. M. Odyniec, W.W. Ulanicki, N.G. Bułanow, A.A. Dikhoi-Derental, W.W. Portugalow i zarządzający sprawami Komitetu A. M. Smoldowski.

STRONNICTWO REALNEJ PRACY NARODOWEJ.

„Kurier Poranny” podaje, że w dniu 6 bm. odbyło się walne zebranie członków byłego stronnictwa pra-wicy narodowej z granic b. Kongresówki.

Wobec usunięcia się z dotychczasowego wyz-wzmiankowanego stronnictwa, mającego swą ekspozy-turę w Sejmie jako „Klub pracy konstytucyjnej” — postanowiono utworzyć odrębne stronnictwo politycz-ne: „Realnej Pracy Narodowej”.

Na prezesa wybrano hr. Henryka Potockiego — zaś do prezydium: księdza prałata Chelmskiego i hr. Wojciecha Rostworowskiego.

Na tymże posiedzeniu hr. Potocki wręczył zarzą-dowi stronnictwa kwotę czterech milionów marek nie-mieckich — osiągniętych z układów prowadzonych przed wojną z rządem pruskim w sprawie przekazania ordynacji w b. Księstwie Poznańskim Rydzyny (em-muż rządowi. Suma ta przeznaczona jest przez książąt Sułkowskich ordynatów na Rydzynie na cele oświa-towe.

Zarząd stronnictwa Realnej Narodowej Pracy ma się zająć urzeczywistnieniem tej fundacji na cele oświa-towo-kulturalne.

GŁOS NIEMIECKI W SPRAWIE PLEBISCYTU.

W jednym z artykułów „Berliner Tageblatt” czy-tamy następujące wielce charakterystyczne rozważa-nia na temat plebiscytu na G. Śląsku.

„Próba przeniesienia głosowania emigrantów — pisze cytowany dziennik — na tereny okupowane, zda-je się zawiodła. Nietylko ze strony niemieckiej projekt ten został odrzucony z powodów prawnych i fakty-cznych, ale także zastępcy Polski nie chcieli się nań zgodzić. Natomiast słyszymy o powzięciu nowego pla-nu przeprowadzenia głosowania na G. Śląsku. Głosowa-nie ma się odbyć strefami. Dla tego rodzaju głosowa-nia mamy już wzory. Jak wiadomo w Sleszwiku gło-sowano dwiema strefami, a także w Karyntji ustalono dwie strefy głosowania. W Karyntji odpada nawet po-trzeba głosowania w obu strefach, ponieważ już pier-wsza strefa opowiedziała się za Austrią. W Sleszwiku głosowano w istocie w obu strefach i północna część przypadła Danii, a południowa Niemcom. Ten wynik był pod każdym względem niepokojący, chociaż przyznać trzeba, że w północnym Sleszwiku faktycz-nie istnieje silna większość duńska. Zresztą trzeba się tem pocieszyć, że traktat wersalski ustalił tu głosowa-nie w dwóch strefach

Atoli sprawa G. Śląska przedstawia się całkiem inaczej. Po pierwsze traktat wersalski nie mówi o głosowaniu strefami i na to trzeba by przeprowadzić naj-pierw zmianę traktatu, co jednak mogłoby nastąpić gdyby wszyscy interesowani na to się zgodzili, powtó-ro Śląsk Górny ze względu na swą strukturę nie da się porównać z rolniczym Sleszwikiem. Jeżeli się Śląsk podzieli, wówczas staje się on niezdolny do życia bez względu na to jak się ukształtują prawno państwowe stosunki rozrywanych części. Śląsk Górny może się utrzymać tylko wówczas, gdy tworzyć będzie jedną całość, jak dotychczas.

Chcą nam uprzyjemnić głosowanie strefami tem że się powiada: wprowadźcie głosowanie odhędzie się strefami, atoli ostateczna decyzja ma zapaść tylko na podstawie rezultatu całego głosowania. Dlatego urny zawierające pierwsze głosy nie będą opróżnione, lecz opieczetowane. Liczenie nastąpi dopiero po ukończeniu głosowania we wszystkich strefach. Ktoż jednak da gwarancję, że wskutek niedyskrecji szczegóły będą wprzód wiadome, i przez to wywierać się będzie wpływ na dalsze głosowanie? Z natury rzeczy nie jest także obojętne, w których strefach najpierw bę-dzie się głosować. Jeżeli się zacznie od zachodu ku wschodowi, jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że z początku ujawni się przewaga niemiecka. Jeżeli się jednak zacznie od Mysłowic i operować się będzie przy pomocy odpowiedniej geometrii wyborecz, mo-żna się spodziewać częściowych sukcesów Polaków.

Czyż można w ten sposób stworzyć prejndykac-ja całości głosowania? Zastępcy Niemiec muszą się sprzeciwić wszystkim tym sztuczkom. Żądają uczci-wej walki zarówno dla obu stron. Celu tego nie można osiągnąć za pomocą głosowania strefami. Oczywiście jednak można domagać się, aby koalycja, która los G. Śląska wzięła w swoje ręce, zatroszczyła się o peł-ną swobodę głosowania. Tej pewności dziś niema. Zna-czna część okręgu przemysłowego znajduje się pod pa-nowaniem polskiego terroru. Co się tyczy czasu gło-sowania należy przedsięwziąć środki, aby każdy u-prawniony do głosowania mógł oddać swój głos bez obawy narażenia się na działanie polskich granatów ręcznych. Do tego potrzeba silniejszej policji w dniu

głosowania. Musząby to bez wielkich trudności uska-tecznić, gdyby wojska angielskie i włoskie zostały w czasie głosowania odpowiednio wzmacnione. Wów-czas dopiero byłoby dane gwarancje należytego gło-sowania. Można zupełnie zrezygnować tak z głosowa-nia w Kolonii jak i z głosowania strefami. Rozstrzy-gnięcie będzie prawomocne i strony walczące muszą się pogodzić z takim czy innym wynikiem.”

Głos powyższy doskonale charakteryzuje sytuac-ję na G. Śląsku pod względem szans plebiscytowych. W istocie Niemcy nie mają zaufania do żadnego plebiscy-tu. Plebiscyt urządzonej w ten sposób, że emigranci głosowaliby w Kolonii, dałby wynik taki, że rdzenna ludność kraju opowiedziałaby się niewątpliwie za Pol-ską i zadalałaby raz na zawsze kłam wszystkim niemie-ckim twierdzeniom o niemieckości Śląska. Na wypadek głosowania strefami, Niemcy istotnie mieliby możliwość fałszowania plebiscytu w okręgach zachodnich, w których im jednak nie zależy wcale, bo okręgi te nie mają węgla, o który głównie chodzi.

Nie mogąc jednak uchylić się od plebiscytu jako wyraźnie zawartemu traktatem wersalskim, dają do zrozumienia, że jedynie protekcja Anglii i Włoch może ich wybrowić z kłopotu.

TRAKTAT POKOJOWY ARMENII Z KEMALISTAMI.

„Le Temps” podaje szczegóły traktatu z kemal-istami, zawartego dnia 3 grudnia w Aleksandropolu. Na mocy tego traktatu całe uzbrojenie zostaje wydane Turkom z wyjątkiem 1500 karabinów, 0 kulomiotów i 3 dział, które Armenia zatrzyma. Terytorium Arme-nii zostaje zredukowane do okręgu Erywania i jeziora Gokcza z wyjątkiem Karšu i Aleksandropola. Podczas zawierania pokoju armeńsko-tureckiego w Armenii za-szedł jak donosiłszy, przewrót sowiecki. Na tem tle pomiędzy Turkami a bolszewikami zaszły nieporozu-mienia. Rząd sowiecki armeński zażądał od Turków całkowitej ewakuacji Armenii.

W związku z tem stało się bardziej możliwe poro-zumienie rządu w Angorze z Konstantynopolem. Miał pojednawczy podjął się Izzet pasza, który w tym celu wyjechał do Angory.

Panowie Cassagnac'y.

Opinia francuska, robi obecnie porachunki z ludź-mi, którzy nie biorąc czynnego udziału w wojnie, sprytem swym, a właściwie bezczelnością zauszurpo-wali sobie zaszczyty należne tym, którzy całą wojnę na froncie przeżyli, odnieśli rany i narażali się dzie-siątki razy na śmierć.

Taki klasyczny przykład kancelaryjnego boha-terstwa podaje „Action française”: „Pan Paul de Cas-sagnac został powołany jako porucznik do 315 pułku piechoty w Mamers. Dnia 9 sierpnia 1914 pułk ten opuścił miasto, został bowiem wysłany w okolice Verdun. Pan porucznik poczuł dziwny pociąg do za-jęć pasterskich i został dowódcą parku bydła, nale-żącego do IV. korpusu. Była to pierwsza funkcja woj-skowa Cassagnaca. Podczas gdy 4-ty korpus prowa-dził krwawe boje na froncie, pan Cassagnac uzbro-jony w bicz pasterski pilnował swej trzody owieko poza frontem, gdzie nawet nie dolatywał huk dział.

Podczas odwrotu park bydła znajdował się na czele pochodu, więc znowu dowódca jego nie miał sposobności ujrzenia nieprzyjaciela. 4-ty korpus po-niósł ciężkie straty, został odesłany do Paryża dla skompletowania się. Potrzebowano na gwałt ludzi. Oderwano więc porucznika-pasterza od jego zajęć i oddano mu komendę 19-tej kompanii.

Ostatniego dnia bitwy pod Ourcq 19 kompania zajęła pozycję w pobliżu miejscowości Nanteuil-le-Haudouin. Tam, komendant Cassagnac pełen animu-szu wojennego, zaproponował swemu sąsiadowi ko-mendantowi 18 kompanii, aby wspólnie zrobić wy-pad na leżące naprzeciw nich Peroy-les-Gombries. Oficer odmówił współudziału w tej samorządnej akcji, ponieważ nie chciał opuszczać powierzonego mu sta-nowiska, a oprócz tego wiedział on równie dobrze, jak i Cassagnac, że w Peroy-les-Gombries... zupełnie Niemców niema.

Niemcy poczęli się cofać, pułk udał się w pościg za nimi. W Barneuil-sur-Aisne przyjął wojska francu-skie gwałtowny ogień niemiecki, który zmusił ich do chwilowego cofnięcia się. Między tymi, którzy wy-trwali na stanowisku i nie oddali pozycji nie było pana Cassagnac. W kilka chwil później powrócił i ci którzy cofnęli się; wraz z nimi nolens volens odwa-żny Cassagnac. W czasie bitwy pęka o kilkadziesiąt metrów nad nim szrapnel. Towarzysze pytają go czy nie został ranny. W pierwszej chwili mówi, że nie, później że „ość” uderzyło go w obcas u bucika. Za chwilę, przypomnia sobie, że Achilles ugodzony był również w piętę i że mimo lekkiej rany zmarł. Cassa-gnac obawia się o podobny koniec, poczyną kuleć, odsyła go do lazaretu. Lekarz nie może skonstato-wać nawet najbliższego zadraśnięcia. Cassagnac twierdzi, że ma pękniętą kość.

Przywożą ciężko rannych, nikt niczna czasu, aby

zająć się symulantem; tak bowiem nazwał go bra-talny lekarz. W kilka dni później przypominano sobie o rannym bez rany, lecz nie znalazłono go już w la-zarecie.

Stosunkami, nazwiskiem ogólnie szanowanym Cassagnac'ów, udało się byłemu dowódcy bydlę wykroczyć z lazaretu a wrócić do szóstego sztabu IV. korpusu.

Cassagnac był wszystkim cztery dni na froncie, łus ręką do końca wojny nie widział ani nie słyszał nawet bitwy.

Rozpoczyna on w dowództwie IV. korpusu nową rolę, s-lachetniejszą w każdym razie, aniżeli: dziero-wanie bydła. Zostaje on historyografem IV. korpusu. Cassagnac spisując bohaterskie czyny, tych, którzy na froncie walczyli i ginęli, poczuł się również boha-terem lecz retrospektywnie. Wspierając się na tasce, kulejąc, obchodzi kancelarie sztabu i opowiada, jak to było na froncie i jakich czynów dokazał. Sceptyczny uśmiewając się z lekka, ku ich wielkiemu zdziwieniu, Cassagnac dostaje pochwałę i odznaczenie za rane i „nieżne stanowisko wobec nieprzyjaciela”.

Cassagnac podany jest do Legii honorowej, jedzie więc do Paryża, widzi się tam z barłoz wysłą ces-bisnością i faktycznie otrzymuje Legię. Nadane Legii okurza oficerów IV korpusu. Ztywał z odekorowa-nym stosunki. Cassagnac musi wyszukać sobie inne zajęcie, stosunki w IV. korpusie nie są możliwe.

Cassagnac dostaje przydział w biurze intendantury przy sztabie armii angielskiej. Zajęcie endowne: jazdy automobilami, mundury co najszkowniejsze, za-bawy i przeżądki konne.

Po jakimś czasie pan Cassagnac czuje się nie-zdrów, udaje się do szpitala z „powodów zaburzeń psy-chicznych”. I znowu znaleźli się sceptycy, którzy owe zaburzenia nazwali trywialną chorobą. I tak gru-łoskórność usprawiedliwia fakt że równocześnie z owymi zaburzeniami zawiąła nad odekorowanym p. Cassagnac'em groźba frontu.

Lekarze dziwili się, że zaburzenia psychone wy-wołane podobno pęknięciem pa-ski i ręką głową chore-go dają mu we znaki donitero w kilka dni po wypadku. Pan Cassagnac znalazł jednak lepszy od lekarzy swój psychologizm: uznał, że na front nie nadaje się i znalazł znowu spokojne zajęcie w biurze prawem.

Wojna skończyła się, a za takich kilka lat będzie mogła Francja podziwiać na narodowych uroczysto-sciach odekorowanego oficera, który zapewne nie omiesaka „pod świętą” opierać się na tasce, aby po-tomność wiedziała, że był rannym w obronie Oj-czyzny.”

He jest u nas — pp. Cassagnac'ów?

Wojna i pokój z sowietami.

Siła i słabość bolszewizmu.

II.

Jakież wobec tego można wytłumaczyć, że przy apelach wyzwalających się swego programu, zabiegano się całej ideologii bolszewizmu jest dotychczasowym położeniu w Rosji? Że nie opuścili go ostatni jeźdźcy zwolenników? Że nie rozpadł się w gruzy przy równoczesnym współdziałaniu wewnętrznego rozkładu i nacisku wrogów swoich i obcych?

Odpowiedź na to pytanie, nie jest prosta. Działalność niewątpliwie szeregu uzupełniających się wzajemnie czynników. Przychodziła bierność rosyjskiego ludu, składającego się w olbrzymiej większości z chłopów, których położenie pod rządami bolszewickimi stosunkowo najmniej się pogorszyło, bezradność i nihilizm rosyjskiej inteligencji, rasowe i geograficzne właściwości Rosji i ludu jej zamieszkującego, z drugiej strony bezsprzecznie znakomita organizacja partii komunistycznej i zdumiewająca determinacja i bezwzględność jej przywódców — wszystko to tłumaczy częściowo fakt trwałości bolszewickiego regime'u, okoliczności powyższe nie byłyby jednak same przez się wystarczające, gdyby w sukces bolszewikom nie przybył czynnik przepotężny, który na początku przez nich samych niedoceniany, stał się powoli dominującym elementem i podstawową siłą motoryczną bolszewizmu. Czynnikiem tym jest wojna. Brzmi to na pozór paradoksalnie, przy dokładniejszej jednak obserwacji staje się coraz bardziej jasnym, że żywiołom, który żywi i wzmacnia bolszewizm jest tylko wojna.

Od pierwszych dni bolszewickiego przewrotu prowadzi republika sowietów nieustanne walki na niezliczonych frontach. Od wyprawy Murawiewa na Kijów jest historią trzech lat bolszewickiego panowania jedną kłanją wojen. Wojna przeszła w krew i kość bolszewizmu, zaczęła być jego głównym rzemiosłem i źródłem korzyści. Wojnie zawdzięczają bolszewicy przedewszystkiem mocną militarną organizację partii komunistycznej, która na początku była tylko stronnictwem politycznym, dziś zaś jest utrzymaną w rywach surowej dyscypliny armią, dyrygującą swoich ludzi na wszystkie ważne posterunki służby cywilnej i wojskowej. Wojna daje bolszewikom możność oparcia całego życia wewnętrznego na surowym prawie wyjątkowemu konieczności obrony republiki przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym usprawiedliwiono terror, rządy nadzwyczajnej komisji; w imię obrony skasowano wszystkie prawa wolnościowe, zdeptano zdobyte rewolucji, zdławiono wolność słowa; na wojnę złożono odpowiedzialność za ruinę gospodarczą, za głód i niedość. Wojna dostarcza bolszewikom nieustannie świeżego materiału agitacyjnego. Ona pozwala skierowywać uwagę tłumów na politykę zewnętrzną i wadliwie dawno wypróbowanych metod podnosić prestige rządu faktycznymi lub urojonymi sukcesami tejże polityki, mianowicie wszelkie niedole i klęski wewnętrznego regime'u. Wojnę rzuca się jako hasło w tłum, za każdym razem jako ostatnią przeszkodę w osiągnięciu rajów na ziemi. Wszystko inne schodzi na plan drugi i trzeci. Dla wojny pracują z ostatnim wytężeniem będące jeszcze w ruchu fabryki, dla wojny chodzą koleje i okręty, ściera się zboże od chłopów, wydobywa węgiel z kopalni; dla wojny pracują niezmordowanie, bez wytchnienia wszystkie urzędy i biura sowieckie, propaganda, redakcje wszystkich dzienników. Tłum widzi tę energię

widzi ruch, rozmach, w jednym wytyczonym kierunku. Ten widok oszałamia go; masy bowiem żyją ruchem i chwilą, nie dostrzegając, że poza nim kryje się pustka. Że tak zwana obrona zdobywczy rewolucji jest dźwiękiem bez treści, gdyż ze zdobyczy rewolucji nie się nic ostało, czego by już nie zdołano zdeptać i splugawić.

Dodać jeszcze należy, że przyrodzone warunki geograficzne i właściwości gospodarki sowieckiej pozwalają bolszewikom prowadzić wojnę bez poważnego ryzyka. Moskwy bronią te miliony kilometrów kwadratowych obszaru rosyjskiego. Jakież wódz odważy się dziś na wyprawę w głąb sarmackiego niżu? Co znaczy dla Trockiego kilkadziesiąt tysięcy zabitych i rannych, kiedy i tak przetrzymanie bieżącej zimy opłaci Rosja dziesięćkroć większą hekatombą żyć ludzkich? Cóż wreszcie znaczą koszty wojny, gdy i tak wypuszcza się codziennie trzy, czy też pięć miliardów banknotów rublowych, z góry wiedząc, że nikt za nie nie zapłaci.

I jeżeli jeszcze kto sądzi, że niepowodzenia wojenne na odległych frontach mogą poważnie wstrząsnąć gmachem sowieckiej państwowości, to przekonał się dowodnie na ostatniej polsko-bolszewickiej kampanii, że tak nie jest. Sowiety przegrały wojnę z nami, umiały jednak natychmiast opanować trudności wewnętrznej sytuacji, grając pobudkę do nowej wojny z Wranglem, i zwycięstwem na Krymie zatępiły znakomicie wrażenie klęski poniesionej pod Warszawą.

Obok wojny jest blokada druga walną podporą bolszewickiego panowania. Jakkolwiek rząd sowiecki stale przedstawia blokadę, jako akt nieprzejednanej nienawiści kapitalistycznej Europy wobec sowietów i źródło największych nieszczęść, które spadły na ludność rosyjską, równocześnie posługuje się nią z prawdziwym mistrzostwem w celu zabezpieczenia skuteczności swej, opartej przedewszystkiem na kłamstwie i fałszu propagandy. Największą bowiem troską bolszewików jest (żeby w Rosji nie wiedziiano, co się naprawdę dzieje w reszcie świata i odwrotnie, aby Europa miała o bolszewickich stosunkach wyobrażenie najmniej ujemne. Tylko dzięki blokadzie udało się bolszewikom osiągnąć to w stopniu tak stosunkowo znacznym. Rosja, informowana tylko przez prasę sowiecką, wyobraża sobie, że w Europie po wojnie jest tak samo źle, jak pod bolszewikami, jeśli nie gorzej jeszcze (oczywiście klasie pracującej). Dla świata zaś głównym źródłem wiadomości jest wciąż jeszcze radio z Moskwy wysyłane, tak, że nawet my, najbliżsi sąsiedzi bolszewizmu, jesteśmy informowani o sytuacji tam panującej w sposób daleki od zupełności, a zarazem pełny sprzeczności. Charakterystycznym tego objawem był: powszechne u nas przeżalenie, jakie zostawili bolszewicy po swojej twarzi, dowodzące, że inne nadzieje łączono z ich przyjściem; jakkolwiek dla znajomego stosunki sowieckie było widoczne, że wobec tego, co się dzieje w Rosji, zachowanie się bolszewików w Polsce musi być nazwane zadziwiająco miłym i ogłębionym.

Streszczając się dochodzimy do wniosku, że niema środka, któryby w sposób równie skuteczny, jak wojna i połączone z nią blokada ułatwiał bolszewikom utrzymanie się przy rządach.

Odwrotnie też — nie ma lepszego sposobu pokonania bolszewizmu, jak danie mu sposobności do pokojowego rządzenia. My sami dobrze wiemy, ile trudności i niebezpieczeństw następczą już nie wyjątkowe

wojenne, ale zwykłe, stare sprawy państwowego bytu. Wszak łatwiej nam było wojnę wygrać, niż podnieść kurs marki o jednego choćby centima. Cóż dopiero mówić o Rosji sowieckiej, której stan ekonomiczny urąga wszelkiemu opisowi. Wszystkie niedole naszego życia gospodarczego są drobiazgiem w porównaniu do tego, co przeżywa obecnie ludność rosyjska. Tylko trzeba w Rosji dać tym niedolom przyjść do słowa, nie zaś pozwalając tłumić je i zagłuszać wielkim krzykiem wojny. Kto czytał gazety bolszewickie z czasu marszu na Warszawę, nie znajdował w nich ani słowa o sprawach wewnętrznych; wojna zajmowała wszystkie szpalty od pierwszej do ostatniej. Pozwólmy, iżby prasa bolszewicka zajęła się raz wreszcie gospodarczym i społecznymi sprawami Rosji. Wówczas otworzą się oczy tego nieznanego procentu ludności rosyjskiej, który jeszcze wierzy w bolszewizm.

Dlatego niesadźmy, że się źle stało, iż Wrangel został zniszczony. Dzień bowiem, w którym wojna w Rosji ustanie, będzie początkiem końca bolszewizmu.

Dr. Roman Kordys.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 1A

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

N A Ś W I Ę T A

bogato zaopatrzonej w najprzedniejsze artykuły spożywcze Handel towarów kolonialnych, delikatesów i win pod firmą

„ZAKOPANE“

ANTONIEGO MOORA i JERZEGO STACHOWICZA
Lwów, Akademicka 24.

poleca Szan. Publiczności na zbliżające się święta wszelkiego rodzaju towary kolonialne, wyborne delikatesy, konserwy rybne, sery, doskonałe wędliny, najszlachetniejsze wina: austriackie, węgierskie, greckie, hiszpańskie, włoskie, szampańskie, koniaki, — jakoteż wódki i likiery najrozmaitszego gatunku słodkie i moone: gdańskie Kaspro wicza i lwowskie Baczewskiego.

Dla stałej P. T. Klienteli „Zakopanego“ poczynawszy od poniedziałku 20 b. m. odbywać się będzie sprzedaż żywych ryb po cenach maksymalnych.

Piwo we flaszkach jasne i ciemne. Przy handlu prowadzone są pokoje do śniadań połączone z restauracją. Wielki wybór potraw zawsze świeżych i doskonale przyrządzonych.

n6773

Bufet zawsze zaopatrzonej bogato w specjalne kanapki, majonezy, sałatki francuskie, ryby w auszpiku i po żydowsku.

Usługa szarżetna. Ceny umiarkowane.

WACŁAW WOLSKI.

W obronie absolutu.

(Z dyskusji nad teorią Einsteina.)

Mein Freund, die Kunst ist alt und neu;
Es war die Art zu alten Zeiten,
Durch drei und eins und eins und drei
Irrtum, statt Wahrheit zu verbreiten.
Goethe.

W drugim swoim odczycie, wygłoszonym niedawno w Towarzystwie Politechnicznym, wypowiedział p. prof. Loria zdanie, że „wszyscy rozumni ludzie uznają dziś teorię Einsteina“. Po tak „agagatywnym“ argumentu ad hominem najrozsądniej może byłoby stanowić się co do poprostu się wiary, wszelkie nasuwające się co do teorii tej wątpliwości. Jakoż usiłowałem — „du emmie, Amicus Plato, magis amica veritas. Niechże mi wolno będzie przedstawić tu, z całym zresztą pleizmem dla znakomitego myśliciela, szereg zasadniczych wątpliwości, które narzucają mi się pryncipalnie co do nowej jego nauki. A nie dotyczą one ani wyników jej, ani weryfikacyjnych doświadczeń, ani tem „mniej“ wspólnego, przynależącego do sfery aparatu matematycznej dedukcji, ale samychże myślowych, — aby nie użyć zdyskredytowanego słowa filozoficznych — założeń, na których wznosi się niebudowna budowla.

Fizyczne założenia

Wychodzę pryncipalnie z tego, byś może iż także jaż przestarzałego „absolutu“, że teoria wtedy tylko może

„wyjaśniać“, yczne jakieś zjawisko, jeśli sprowadza je, drogą logicznej i matematycznej redukcji, do jakichś również fizycznych t. zn. przedstawialnych o ile możliwości wyobraźni także założeń. Jeżeli n. p. Newton albo Maxwell albo Lorenz biorą za punkt wyjścia pewne różniczkowe czy inne równania, to są to u nich nie oderwane jakieś, matematyczne tylko, wzory, ale matematyczne wyrazy pewnych realnych, fizycznych hipotez, których rachunkowe następstwa, przetłómaczone z powrotem na realne swe znaczenie i z bezpośrednim porównaniem doświadczeniem, weryfikują fizyczną hipotezę przez fizyczną obserwację i wyjaśniają fizyczną obserwację przez fizyczną hipotezę. Nie może natomiast „wyjaśniać“ zjawisk żadna teoria, wychodząca z niefizycznych fizycznych t. zn. nieprzedstawialnych a tem mniej z założeń sprzecznych w sobie, a więc iawnie niemożliwych; nie może, choćby jak potężnym dedukcyjnym posługiwała się aparatem i do wieli nawet prawdziwych prowadziła wyników, które w tym wypadku zdaniem moim raczej niż radawała. I oto dlażego maszlibyśmy przedewszystkiem zrozumieć założenie Einsteina, abyś między wtedy, już nie z samego tylko zdumienia, ani z sugestii, ale z przekonania przyłączyć się do chóru jego wielbicieli.

Zasada tożsamości.

Wszelki spór o „zasadę względności“ musi z natury rzeczy zaczynać się od pewnego wspólnego ustalenia, tego mianowicie że istnieje jakaś bezwzględna rzeczywistość, która może wprowadzić z rozmaitych stron i w rozmaity sposób widziana, rozmaicie się nam przedstawiać, ale w istocie swej jest jedną tylko, taką

jaka jest i nie może być równocześnie taką i inną. Bez takiego ustalenia wszelka dyskusja nie miałaby wręcz celu i lepieliby z góry jej zaniechać. Gdzie bowiem nie obowiązujące prawo tożsamości „A jest A“ i prawo sprzeczności „A nie jest nie-A“ — tam niema też i rozumowania.

Co ustaliliśmy, przechodzę do właściwego tematu. Najpierw więc parę słów w obronie dawnych absolutów.

Klasyczne absoluty.

Mechanika klasyczna i oparta o nią teoretyczna fizyka miały za podstawę dwie bezwzględne miary: czasu i przestrzeni. Każdy realny byt, określony był, współrzędnymi tego idealno-realnego układu, który sam, od bytu wszelkiego niezależny i w nieskończoności gdzieś upięty, stanowił dla myśli naszej nieruchome, archimedajską podstawę zaparcia.

Relatywizm fizyczny.

Tymto pojęciem bezwzględnego czasu i bezwzględnej przestrzeni zarzucił relatywizm nowoczesny, że są nie fizycznymi ale metafizycznymi pojęciami, tj. czystymi abstrakcjami nie podlegającymi w świecie rzeczywistym nic, coby im odpowiadało. Niema bowiem żadnych stałych punktów, do których możnaby było przymocować tę domniemaną, przedwieczną kanwę wszechświata. Jedynych orientacyjnych punktów do starożytności nam realna jego treść, a w szczególności materia, której rozmieszczenie i ruch uświadomiły nam, dopiero i pozwoliły mierzyć, a więc stworzyły dla fizyka czas i przestrzeń.

Wnioskowano stąd:

Z cyklu: „Wśród krwawej ziemi”.

III.

Zatrata.

O drzew galezie chwiejące się w wietrze,
Nikłych storczyków cudne, leśne, woni,
Wiem, że was także prawo życia zetrze.
Jak moja młodość, co się w grób już kłoni
Cóż, chwytam jeszcze pęczami powietrze,
Poki się w Styksu nie pogrzebi toni.
Lecz ten w półowie bezwonnym i ciemnym
Świat mi już obcy... Jam tułacz bezzienny.

Gdzieś tam szczerzący psy wieczorne zajął
I żab odwieczne śmieją się zachoty...
Pamiętasz, duszo, onej drogi dale,
Skąd tęsknot spływał na ciebie tuman złoty,
Iż w bohaterstwie swem chciałeś zuchwał
Na grobach królów rozbić namioty
I tak w tobie budziła się siła
Jakby już ziemia ciebie nie więziła.

O duszo moja, zdrowa, młoda, śmiała,
Ty, któraś śmiechu ciskała kaskady
Kieskom zlej doli — gdzieś mi się podziła?
Ten wynędzniały upiór trwożny, biały,
Ten potępieniec, ta marzeń zakala,
Która się wciśka w pamiątek pokłady,
Tyżes to? — W łechman odziana królowa,
Co wielkość dzisiaj w pogardzie-li chowa?

Tak, gardzić!... Dzisiaj to jedno umiemy,
Miłości śniegi wpadły gdzieś do błota,
Majak wolności odszedł smutny, niemy,
Dokoła nicosć, pustyni spiekota,
Ostoją tylko wyrzeczeń eremy,
Dokąd nie wejdzie podłość, ni głupota,
Bo wrót jej strzeże bólu amioł hardy,
Zbrojny kołczugą dumy i pogardy.

Jeżeli sądzisz, że mię zmożesz może,
Ty na Syriuszów i Orionów tronie
W mgłach królujący, nierbadany Boże,
To-ż się pomylił! Mój ból nie utonie,
Lecz w twoje serce wrazi się, jak noże,
Które tkwiłbieda tak długo w twym łonie,
Aż oczyszczenia Golgota się ziści!
Cóż, że mnie wichry szarpia nakształt łosci?

To jest smac twoje nieugięte prawo,
Że ginąć musi w nedry i rozpacz
Wszystko, co duchów i ciał męka krwawa
Swoje pochody na wyżyny znaczy.
Czyli z pijaństwa gdzieś zginąć pod lawą,
Czy pod kościołem grosz zbierać żebraczy,
Czy gnić w katordze? — Tak!-ś to jedynie
Wybór swych wojów zostawił drużynie.

Cierpieć, lecz cierpisz ty też ze mną razem
I drga mój bólem wszystko, co tu żyje
I ta ma każda spada na ciebie głazem,
A gdy pod jarzmo wkładam wolną szyję,
Twego upadku jestem-li obrazem,
Boś i ty nędzarz, choć twój ból się kryje
W potęg okrutnych i gróz majestacie —
Wtedy, gdy obaj dążym ku zatracie.

Wiem ja, że gdzieś tam daleko, daleko,
Ody się lat miliard w klepsydrze przesaczy,
Za siódmą górą, za dziewiątą rzeką,
Wszystko się w jednię z twym duchem połączy,
I że się zamknie trumny przemian wieko,
Lecz dziś się duszę wśród trujących pnaczy
I cierpię, cierpię, bo w krag cudzoziemcy...
Na świecie, zda się, znatali-li Niemcy.

Włodzisław Kozicki.

Nauka i sztuka.

„Krokwie”. W Warszawie zaczął wychodzić miesięcznik literacko-artystyczny pod nazwą „Krokwie”. Pismo to, poświęcone zagadnieniom myśli nowoczesnej, nie chce wysługiwać się żadnemu z nowych, modnych kierunków, głoszących obecnie i po świecie i po światku naszej piskłejcej powojennej sztuki. Chce w nawiązaniu do nagromadzonych przez tradycję zapasów kultury rodzimej, wspartej mądrze o obcą, w twórczym, istotnym oparciu słowa „budować”. Tak przynajmniej mówi poważny artykuł niejako programowy, p. t. „Konstrukcja a żywioł”, wyszły z pod pióra naczelnego redaktora, znanego w krytyce literackiej Romana Zrebrowicza.

Nowa laureatka warszawska. Na konkursie miesięcznika warszawskiego „Światowid” nagrodzono za najlepszy z nadesłanych utworów panią Różę Heymanową.

Z życia wystawowego na Pomorzu. Poważna wiadomość otrzymujemy z Gdańska. Powstaje tam mianowicie wielki bezpartyjny dziennik polityczny p. t. „Zmartwychwstanie”. Celem pisma jest jak najściślej zespolecie Pomorza z wielką ojczyzną polską. Że pismo to zajmie pierwszorzędne miejsce w polskiej prasie, gwarantuje nazwisko naczelnego redaktora, którym będzie Antoni Choleńkowski.

Nowe książki poetów. Edward Leśczyński wydał świeżo „Złotą gałązkę” a Kazimierz Wierzyński „Wróble na dachu”. O obu tych książkach pomówimy osobno.

Zebrań członków warsz. Tow. naukowego. Przed kilku dniami odbyło się w Warszawie doroczne uroczyste zebranie członków Tow. naukowego. Po zarządzeniu, wygłoszonym przez prezesa Kochanowskiego, zdano sprawę z ciężkich przeżyć Towarzystwa, zagrożonego likwidacją w pierwszym roku istnienia Państwa polskiego. Groźbę usunęła dopiero wydająca opieka Sejmu i rządu. Po dokładnym sprawozdaniu ze stanu prac Towarzystwa, które posłada obecnie 130 członków zwyczajnych i 7 honorowych, wygłosił członek rzeczywisty Tow. prof. B. Dobniński wykład p. t. „Historja a chwila obecna”.

Zjazd nauczycieli szkół państwowych okręgu warszawskiego. „Kurier Warszawski” pisze: Dnia 29 i 30 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd nauczycieli szkół państwowych okręgu warszawskiego w Towarzystwie nauczycieli szkół średnich i wyższych, ze współudziałem delegatów okręgów małopolskiego i wielkopolskiego.

Japończycy na nauce u Niemców. Ze Japończycy są coraz częstszymi gośćmi w Europie, nie nowina. Ciągłe ich przedewszystkiem wiedza europejska na uniwersytety. Obecnie wybiera się podobno aż stu trzydziestu głodnych jej profesorów, nauczycieli i innych ochotników z Japonii na dopełnienie studiów do Europy. Niemieckie pisma, sadymając się w sposób mocno żabi, obwieszczają, że ta żółta karawana uczonych i uczonków spędzi albo głównie albo całkowicie czas studiów w — Niemczech.

ciw destrukcyjnym prądom anarchicznym, idącym od wschodu. Wreszcie Związek zawodowy literatów swoimi wieczorami recytatorskimi przyczynił się w wysokim stopniu do szerzenia kultu poezji, przypominając, że istnieje jeszcze ta cudowna ożywiełka i wskrzesicielka dusz zdołałych lub zaumarłych, o której ludzie z ery wielkiej wolny niemal doszczętnie zapomnieli. Dla nakreślenia całokształtu umysłowego ruchu we Lwowie wspomnieć też należy o poświęconych poezji wieczorach grupy „Zdroju”, chociaż wskutek rasowej, nieryzykwalnej wyłączenia członków tej grupy, wysiłku ich nie możemy zapisać na dobro kultury polskiej, ale musimy go traktować jako bardzo zresztą dla nas sympatyczny objaw kultu dla naszej poezji ze strony żywiołów obcych.

Powstanie we Lwowie osobnego żydowskiego Towarzystwa muzycznego uważamy również za objaw korzystny, chociażby polskie sfery muzyczne miały być przez to chwilowo narażone na niebezpieczną konkurencję. Niema bowiem nic pożyteczniejszego dla sztuki naszej, dla jej czystości i twórczej żywotności, jak wyeliminowanie z niej wszelkich pierwiastków, które rasowe i cywilizacyjne należą do świata nam zupełnie obcego, a dla państwowości naszej niestety tak bardzo wrogiego.

Sztuki plastyczne we Lwowie najpóźniej obudzili się z przydługiej martwoty. Nie jest to jeszcze, co prawda, przebudzenie zupełne, w każdym razie jednak to, co nam dała obecna wystawa „Zachęty” i „Związku artystek polskich” znajduje się już na pograniczu między snem a jawą.

Szczęśliwą miał bardzo myśl zarząd „Zachęty”, że przypomniał publiczności lwowskiej sztukę japońską. Lepiej wystawiać obce arcydzieła, niż swojskie

• Przed zjazdem muzyków. W Warszawie odbyło się w najbliższym czasie wiec muzyków pedagogów, poświęcony przygotowaniu materiałów do dyskusji na przyszły zjazd muzyków polskich. Idąc nade o zorganizowanie nauczycieli-muzyków w Związek, mający przedewszystkiem za zadanie obone uterasów ekonomicznych.

• Inauguracja roku akademickiego. Rozpoczęcie roku akademickiego 1920/21 święcono w politechnice warszawskiej uroczystości. Przedstawiciele rządu, ciała nauczycielskiego uniwersytetu i techniki oraz miasta zajęli pierwsze miejsca w sali. Po powitaniu gości przez rektora, przemawiali profesorowie Polityki i Stosunków, pierwszy o obecnym, brzemennym w tragiczne wypadki roku, odwołującym młodzież z ław technicznych, drugi o potężnej roli, jaką technika i przemysł odegrały w kształtowaniu losów państwa polskiego.

• Sekcja entomologiczna Tow. Przyrodników im. Kopernika. Na zebraniu w dn. 13 bm., odbytem w Muzeum im. Dzieduszyckich, zawiązała się lwowska sekcja entomologiczna Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Do zarządu wybrani zostali pp. prof. I. Loniński (przew.), A. Stoecki (zast.), R. Patkiewicz (skarbnik), J. Noskiewicz i J. Knił (sekr.). Uchwalono odbywać zebrania pierwszego posiedzenia każdego miesiąca w Muzeum im. Dzieduszyckich. Adres. Sekcja entomologiczna Lwów, Rutowskiego 18.

• Nowy repertuar francuski w Warszawie. Porozumienie między kierownikami teatrów francuskich i polskich postępuje żywo. Obecnie inicjatywę w zapoznawaniu nas z najnowszym repertuarem francuskim wziął w ręce, rozumie się, Szyfman. W najbliższym czasie mają być wystawione w „Teatrze Polskim” „l'an swege serca” Reynala i „Kiki” Picarda.

• Wieczór Alojzy Żółkowski. Warszawa wczel uroczystym wieczorom spadkobierczyń wielkiego nazwiska Żółkowski. Alojzy. Artystka ta, o dobrą zapisaną sławie, która pamiętają „Kozmałosek”, ukazała się na tej scenie we wznowionej umysłur „Pannie Maliczewskiej” Zapolskiej.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Podpisany Klub ubezpieczył swoich członków od wypadku w Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu, przez Oddział Lwowski. Już wkrótce, bo niepełna w dwa tygodnie po otrzymaniu policy, zdarzył się podczas ćwiczeń wypadek, mianowicie uszkodzenie cielesne naszego członka p. Józaka. Późniejszym przez nas wypadku, przystąpiła Dyrekcja Oddziału Lwowskiego Banku „Vesta” do natychmiastowej likwidacji szkody, wypłacając p. Józakowi kwotę Mk. 2.000 do czego w myśl treści dotyczącej policy nie było zobowiązana. n6778

Poczuwamy się przeto do miłego obowiązku, podziękować publicznie tutejszej Dyrekcji Banku „Vesta” za jej zdumiewająco rychłe i szybkie załatwienie sprawy odszkodowania a równocześnie gorąco polecamy tę ze wzzech miar sympatyczną instytucję, innym zawodowo-pokrewnym nam Stowarzyszeniom. Klub sportowy „POSCA” we Lwowie.

Życie sztuki we Lwowie.

(Wystawy „Zachęty” i „Związku artystek polskich”).

Lwów uwolniony nareszcie (czy na długo) od smory ciągłych inwazji, sygnalizowanych podjazdów nieprzyjacielskich, od huków armat i grzechoty karabinów maszynowych, słowem od tych wszystkich węzłowych darów, którymi wschodnia Pandora od kilku lat hojnie nas obdarza, zaczyna na serio myśleć, jeśli nie o renesansie duchowym, to przynajmniej o odbudowie tych licznych placówek kulturalnych, które wojna bezlitośnie zniszczyła. Prąd regeneracyjny zaczął się najpierw na polu nauki i literatury. Zaczęło swoje poważne prace lwowskie „Towarzystwo naukowe”, zakrojone na wysoką miarę sui generis Akademii Umiejętności i liczące w swym gronie szeregi uczonych o świetnych nazwiskach, które nie pozwałały ani na chwilę wątpliwość, że instytucja ta utrzyma się na obranym poziomie i stanie się wybitnym ogniskiem i twórczą kuźnicą polskiej myśli naukowej. Zmartwychwstał dalej, po siedmiu latach milczenia „Związek naukowo-literacki”, który wytknął sobie chlubny cel szerzenia kultury naukowej, literackiej i artystycznej wśród uświadomionej narodowej inteligencji naszego miasta, w tem słusznym przeświadczeniu, że naprawdę wysoko pod względem intelektualnym i etycznym stojące warstwy naszego społeczeństwa są najpewniejszą ością instynktu narodowego i państwowego i najsilniejszym hamulcem prze-

niernoty. O drzeworytach japońskich miałem sposobność pisać po raz pierwszy przed laty kilkunastu, kiedy Feliks Jasieński urządził pierwszą we Lwowie wystawę tej wytwornej sztuki. Wtedy miałem możność poznania przy pomocy kilkuset doskonałych i niewątpliwie autentycznych plansz całego rozwoju barwnego drzeworytu japońskiego od samego niemal jego początku w r. 1743 aż do upadku około połowy dziewiętnastego wieku pod naporem sztuki europejskiej. Obecna ekspozycja znacznie jest skromniejsza: składa się na nią kilkadziesiąt sprowadzonych wprost z Yokohamy plansz, ze zbioru znanego kolekcjonisty lwowskiego p. Maksymiliana Goldsteina. Wśród autorów tych drzeworytów reprezentowani są najwybitniejsi potentaci malarstwa japońskiego, a to zarówno mistrzowie XVIII. wieku: potężny Shunsho, głęboki w kolorze Korusai, poeta kobiecych wdzięków Utamaro, wyrafinowany psycholog Toyokuni, — jak też protagoniści pierwszej połowy wieku XIX, płodny a przeceniony Hokusai, poetyczny Hiroshige, rycerski Kunisada i dramatyczny fantast Kunisada, którego „Człowiek z pochodnią” i „Straszna pieśń” są przedziwnymi arcydziełami inspiracji twórczej. Choćby nawet ta i owa plansza nie była odciskiem kłisz oryginalnych tłoczonych przez samych mistrzów, ale odbitką czy nawet kopią późniejszą (drzeworytów oryginalnych z XVIII. i początku XIX. wieku jest już dziś w handlu bardzo mało), to jednak okoliczność ta nie powinna nam psuć rozkoszy podziwiania tych zasadniczych zalet sztuki japońskiej, które wystawione w „Zachęcie” plansze posiadają w całej pełni: świeżości i śmiałości kompozycji, subtelnej symfoniczności barw i poetycznej intensywności w odczuwaniu światła. Nawet drzeworyty współczesne, nawiązując

NADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

W dniu 30 grudnia 1920 o godzinie 11 tej przedpołudniem odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

WALNE ZGROMADZENIE

Małopolskiego Syndykatu drzewnego w KRAKOWIE

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Uzupełnianie wyboru członków Rady Nadzorczej.
- 2) Ewentualne zmiany statutu.
- 3) Wnioski i interpelacje.

n6747

Podpis:
RADA NADZORCZA.

Zamówienia na owies i jęczmień oryginalny hodowli pomorskiej

przyjmuje n6593

BANK ROLNICZY we LWOWIE

Kopernika 23.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 grudnia.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek, 17 grudnia o 7 wiecz. „Wieczór baletowy” po raz drugi.

Sobota, 18 grudnia o 3:30 popoł. „Zemsta” komedia — o 7 wiecz. „Lakme”, opera.

Niedziela, 19 grudnia o 3:30 popoł. „Manewry jeźniarskie”, operetka — o 7 wiecz. „Cyganeria warszawska”, sztuka.

Poniedziałek, 20 grudnia o 7 wiecz. „Wieczór baletowy”, po raz trzeci.

— APOLLO. Dziś „Władca miłości”. Pięć aktów o miłości.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Wieczory dyskusyjne w Klubie narodo-demokratycznym. W piątek, dnia 17 grudnia br. odbędzie się w lokalu klubu zebranie dyskusyjne ostatnie przed świętami Bożego Narodzenia. Dyskusję zagai p. inż. Konstanty Biernacki, który zresumuje przebieg poprzedniej pogadanki o próbach rozwiązania kwestii mieszkaniowej i odpowie na postawione pytania i zarzuty. — Początek o godz. 7 wieczór. — Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— P. red. świętami urzędniczym. Wiadomo, że jedną z dzielnych podpór, oplakaneł węgetacji urzędniczej, pozłocennej pozorami wysokich pobrów, są deputaty. Niestety, te deputaty jakoś nie mogą się z urzędnikami porozumieć i utrzymują ich w ciągłym stanie nerwowego, milęgo złości oczekiwania. W innych czasach jest krzyż, stale opóźniane dochodzenie deputatów przykro, ale nie daje się tak we znaki, jak obecnie, kiedy święta są za pasem, a zapłcone z góry zasiłki aprowizacyjne ani myślą nadjechać. Czy im się przypadkiem nie spodoba zrobić urzędnikom niepodziękane depiery na — Nowy Rok?

— Jak się n. n. rozróżnia koleje? Wyruszając dziś w podróż koleją, nie wie się: czy człowiek pojedzie, kiedy i jak, daleci czy dojdzie żywy, zdrowy oraz cały, a także trudno przewidzieć jakie ze sobą owady

przywiezie na ubraniu, lub bakcyle tyfusa czy cholery? Jako ilustracja niech posłużą fakty: Anulje Zwiłci stracono na dworcu głównym: z przepelnionego wagonu zółkiewskiego; wywlecinęta przy tej sposobności prawą nogę. Jan Hapala wypadł z pociągu w Bóhcie i rozbił sobie głowę. Jan Murawski, urzędnik pocztowy, wypadł z pociągu w Kamionce strum., uszkadzając dotkliwie jablo w kołanie. Wszystkich troje przywieziono do szpitala państwowego we Lwowie.

— Choroby zakaźne w pobliskich gminach. Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus plamisty (pow. lwowski) w Kleparowie i Zniesieniu; (pow. radecki) w Ostrowie, (pow. gródecki) Gródecku Jag., (pow. zółkiewski) w Czestyni i Zódicu; tyfus brzuszny (pow. lwowski) w Barszczowicach, Kleparowie, Jaryczowie st. Jaryczowie now., Gajach, Podliskach wielkich, Skniłowie, Zapytowic, Wołkowie, Zmiesieniu, Prusach, Sokolnikach i Bartatowie; (pow. radecki) w Chłopcach, Czajkowicach, Koropużu, Nowosiólkach, Rozdziałowicach, Rudkach i Tuligłowach, (pow. gródecki) w Ebenau, Gródku Jag. i Vorderbergu, (pow. zółkiewski) w Kulikowie; czerwonkę (pow. radecki) w Benkowej Wiszni i Podhajczykach; płonicę (pow. lwowski) w Sokolnikach i Winiakach.

Fizykat przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie u nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przygotowaniu a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem (wszy w ubraniu).

— Tramwaj mści się!... Dotychczas zawsze wozy tramwajowe były uszkodzane, mniej lub więcej poważnie przez rozmaite pojazdy, wczoraj na odiniane czynił to samo tramwaj. A więc z powodu źle nastawionej zwrotnicy w ul. Legionów wjechał tramwaj na dorożki nr. 376 i 724 poważnie obie uszkodził. Dorożkarze przy pomocy kolegów zabrali polamanie „dyndy” do domu. — W ul. Leona Sapiehy wóz tramwajowy ŁD. 148 poturbował wóz wojsk. urzędu gospodarczego, przychem i konie nieco ucierpiały.

— Siedlę w nos... Arnold Kwapiński, wydany ze służby miejskiej ścinał wczoraj na Wysoki Zamku drzewo klonowe 30-letnie. Gdy zarządca plantacji miejskich p. Ferd. Tyślewicz spostrzegł to i przeszkodził wandalowi w robocie, Kw. rzucił się nań z siekierą, lecz na szczęście drasnął go tylko w nos. Siekiere jako „corpus delicti” zdeponowano w policji; Kwapiński po zejściu zbiegł.

— Specjaliści. Józef Wolański, lat 18 liczący, obrał sobie zawód złodziejski i wyspecjalizował się w kradzieży żarówek. Zaopatrzony w odpowiednie przybory, chodził od kamienicy do kamienicy i gdzie tylko się udało, wykradał żarówki w klatkach schodowych i w kurytarzach. Wczoraj udało mu się ukraść osiem żarówek w kamienicach przy ulicach Ostolińskich, Długosza, św. Marka i Stryjskiej, lecz tu wpadł w ręce agenta, który go obserwował. Z początku chciał Wolański kłamać, ale po namyśle przyznał się, iż żyje z kradzieży żarówek, a gdzie je pokradł, obiecał wskazać. Zamknięto tego specjalistę złodziejskiego w aresztach policyjnych.

Drugim specjalistą jest Adolf Frisch, podobno fryzjer, lat dwudziestu. Ten znowu wykradał rury cynkowe w kłozetach. Przytrzymał go na gorącym uczynku przy ul. Słonecznej 36, lecz wyparł się. Mimo to zamknięto go w areszcie.

DR. WACHLOWSKI, LEKARZ DENTYSTA

przyjmuje ul. Akademicka 19.

5436

PRZYBYCIE DELEGACJI CHIŃSKIEJ DO LIGI NARODÓW.

Lyon. (PAT.) Rad. Do Wenecji przybyła misja chińska, która ma wziąć udział w obradach Ligi narodów. Misja liczy 15 członków, a szefem jej jest Siang-Sho-Jung.

UCHWAŁA LIGI NARODÓW O NIEPRZEKRACZANIU BUDŻETU WOJSKOWEGO NA PRZECIĄG 2 LAT.

Genewa. (PAT.) Zgromadzenie Ligi narodów za twierdziło na popołudniowym posiedzeniu jednogłośnie uchwałę w sprawie zbrojeń. Artykuł dotyczący zobowiązania, ażeby nie przekroczyć w przeciągu następnych 2 lat obecnej wysokości budżetu wojskowego, został poddany głosowaniu. 37 państw wzięło udział w głosowaniu, 7 głosowało przeciw — między nimi Francja i Polska.

RADA LIGI NARODÓW PRZYJĘŁA PROJEKT KOMISJI O MIĘDZYNARODOWYCH KREDYTACH.

Genewa. (PAT.) Hava. Rada Ligi narodów przyjęła projekt proponowany przez komisję ekonomiczną i finansową, który przewiduje utworzenie komisji międzynarodowej dla wypracowania projektu kredytów międzynarodowych. Na podstawie tego projektu udzielane będą kredyty państwom zubożałym i takim, które absolutnie nie są w stanie otrzymać kredytów na przystępnych warunkach.

Warszawa. (PAT.) Ofiarą bolszewickiego bestialstwa padł dr. Henryk Krug, kapitan WP. Po walkach w Brodach dr. Krug pozostał w tym mieście, gdyż okoliczności tak się złożyły, iż nie mógł opuścić Brodów razem z armią polską. Gdy weszli do Brodów bolszewicy i rozpoczęli rewizję i poszukiwania za wojskowymi polskimi, wydano dra Kruga w ręce czerwonego oddziału. Bolszewicy bez żadnej indagacji kilku strzałami rewolwerowymi zamordowali dra Kruga. Świadkowie tego mordu pochowali potem zwłoki przy drodze.

— Warszawa. (PAT.) Cenne zbiory dzieł sztuki, pozostawione przez zmarłą Aleksandrę Ludę Zmurkowską, zakupił na licytacji dyrektor cyrku warszawskiego p. Mroczkowski.

— Warszawa. (PAT.) „Przegląd Wieczorny” podaje: Koła przemysłowe czynią starania, aby rząd jak najszybciej wprowadził przymus szkolny w zawodowym wykształceniu rzemieślników przemysłowych.

— Warszawa. (PAT.) „Gazeta Warszawska” donosi: Do Warszawy wkrótce ma przybyć z linii demarkacyjnej generał Sikorski, który ma objąć urząd podsekretarza stanu w MSW. W związku z tem ma nastąpić reorganizacja tego ministerstwa i sztabu generalnego.

— Warszawa. (PAT.) Ogłoszono rejestrację inwalidów wojskowych b. armii rosyjskiej, jak również wdów i sierot po tych wojskowych. Osoby te mają się zgłaszać do urzędów gminnych względnie magistratów, gdzie otrzymają arkusze rejestracyjne i dalsze instrukcje.

Paryż. (PAT.) Hava. Rada ministrów wypracowała tekst projektu poboru rekruta i organizacji armii. Służba wojskowa, trwać będzie 18 miesięcy, począwszy od rocznika 1922. Celem przeprowadzenia tej ustawy służba wojskowa roczników 1920 i 1921 trwać będzie jeszcze 2 lata.

Paryż. (PAT.) BK. Komisja reparacyjna postanowiła celem zasadniczego uregulowania sprawy banku austro-węgierskiego zwołać konferencję państw interesowanych do Wiednia.

— Rzym. (PAT.) Hava. Komisja dla spraw zagranicznych głosowała za zatwierdzeniem traktatu w Rapallo, gdyż przedstawia on korzyści dla istotnych interesów Włoch.

Kto pójdzie na tę wystawę, dozna prawdziwej satysfakcji na widok doskonałego „Wnętrza” p. Nowotnowej, która nowożytną szerokość pędzla łączy z holenderską plastyką i światłocieniem, stwierdzi, że portrety p. Wodzikiej mają dużo podobieństwa i wyrazu, a nadto dobrze sharmionizowane są w kolorach, zwłaszcza zimnych, szaro-zielonych, popatrz dłużej na miniatury p. Chybińskiej, na akwaforty p. Korzeniowskiej, na bujne kwiaty p. Albinowskiej, na architektoniczne widoki pań Dolińskiej, Daniel-Kossowskiej i Harlandowej, zatrzyma się przed nagim „biustem chłopca” p. Drexlerówny i przed jej pejzazami, przyzna, że panie Szyrajew i Getterowa mała cenne dążności ornamentacyjno-kompozycyjne, których jednak nie zdołały jeszcze dotąd zrealizować, znajdzie pewien odrębny ton w nieco zanadto zawalowanych i zamglonych szkicach p. Opolskiej, a wreszcie, a raczej na samym wstępie, skłoni się przed wielkiem nazwiskiem Olgi Boznańskiej („Kwiaty”).

A wrażenie ogólne? Nowych dreszczów, dzieł wybijających się ponad miarę przeciętą niema. Z drugiej strony jednak minimalna ilość miernot, którym lepiej byłoby pozostać w zaciszu pracowni. Słowem jest złoty środek, który w sztuce wprowadzić nie jest rzeczą najcenniejszą, ale na codzienny użytek, w beletrystyce plastycznej wystarcza.

Władysław Kosicki.

do dawnych dobrych tradycji, wykazują te przymioty w wysokim stopniu.

Zupełnie na sąsiedztwie Japończyków nie tracił Kazimierz Sichulski, którego „Krzysia pod drzewkiem” zarówno dzięki tryumfalnej świetności jasnego kolorytu, utrzymanego w charakterze syntezy i kolorystyki, jak też dzięki intuicyjnemu wyciśnięciu się w duszę dziecka, jest nowym dowodem, że wielki talent tego niepospolitego artysty znajduje się ciągle w stadium rozwoju. Jako dobrych starych znajomych witamy trzy górskie postacie Władysława Jarońskiego: kucyka, pochodzącego jeszcze z „czarnego” okresu artysty, oraz starego baci i młodego skrzypka z Peronina. Ze obrazy te wystawiono bez wiedzy artysty, popełniono... nieformalność, widzom jednak sprawione przyjemność, bo z pełnemi teźyzny i powagi twórczej pracami tego znakomitego malarza zawsze jest miło się spotkać. Pautscha „Kosiarz” powstał z poprzedniej wystawy i zawdzięcza swe pojawienie się zapewne podobnej, milej zresztą dla widzów, nieformalności. Jedyną na wystawie większą kompozycją rodzajową jest „Pożegnanie” Rozwadowskiego, ujmujące zarówno zamieszkałością, techniką akwarelową, jak harmonijną barwnością i jędrnym kolorystą oraz odczuciem kłosa i psychiką żołnierza.

Z pejzażystów na pierwszy plan wybija się Kamocki, który naprzekór swym dawnym słonecznym uśmiechom, lubuje się teraz w tonacjach ciemnych. Że i w nich jest mistrzem, świadcza o tem „Słoneczniki” i „Zboże”. W ciemnych zespłach próbuje również z powodzeniem swych sił St. Gałek („Siklawa”, „Prządka”), podczas gdy Gawlikowski w swych ma-

łych pejzażach zatracą o strunę Stanisławskiego, odzyskując właściwą sobie, nieco szorstką energię w udatnem studjum „Kozaka”. Zawsze dobrze przez publiczność przyjmowane tatrzańskie krajobrazy Cwiklińskiego z nieodłącznymi owieczkami i pasterzami jako szafażem, są istotnie sympatyczne, ale... niemożliwe. Miłe również w swym archaicznym miniaturyzmie są wojenne epizody Tadeusza Rybkowskiego, seniora malarzy lwowskich, który w obrazku „Budyenny idzie” dał jedną z najlepszych rzeczy z ostatnich swych lat. Dobrze węglem lub kredką rysowane głowy p. Kidona, dające dużo ruchu i rytmu sylwetki p. Brandysa, żywe w kolorze kwiaty p. Albinowskiej, bardzo podobny portret p. Skarbkowej pędzla p. Wodzikiej, a wreszcie poprawny akt kobiecy rzeźbiarki p. Reindlówny — uzupełniają tę wystawę „Zachęty”, która od poprzednich korzystnie się wyróżnia.

Wystawa „Związku artystek polskich”, dodatnio świadczy o ruchliwości naszych malarek i rzeźbiarek, które już po raz czwarty w okresie wojennym oddaje się pod sąd publiczności, zawstydzając w ten sposób znacznie bardziej ościężałych męskich swych kolegów. Co prawda w erze równouprawnienia kobiet przy wyborach i w parlamencie, zrzeszanie się w odrębne, z konieczności aprioryczne związki, wygląda nie na emancypację, ale na pewną reakcyjność, jest nie na zaborczy imperjalizm. Skoro jednak nasze „Amazonki sztuki” są czynne i rzutkie, a nasze Apelle-sy i Praksytele lenią się lub chodzą luzem, tem gorzej dla tych ostatnich.

Do wiadomości Połocian.

Na Wszystkich Świętych zebrałem zezwolenia i listy z tarnopolszczyzny i zbarażyczyzny.

W sprawie kontrybucji na rzecz okradzionych okolic dworskich odnośnie się na pismo do pana Generalnego Delegata Rządu we Lwowie, tudzież do pana Ministra Rolnictwa w Warszawie. Obojętne po sprawie wojskowej załatwić sprawę bez kłopotu niewiary.

W sprawie nadmiernej wymiaru i nieuczynnego ścigania kontrybucji zbożowej odnośnie się pismem do Generalnego Delegata. Potem dostałem pismo od organizacji narodowej w Tarnopolu i zażądałem od władz ponownego rozpatrzenia sprawy. Następnie przyjechali do Warszawy wojownicy pp. Bilous, Stanisławczyk, Góthier i Kędziński, z którymi byliśmy u pana Prezydenta Ministrów. Pan Prezydent nakazał Generalnemu Delegatowi ponowne rozpatrzenie sprawy, a co się tyczy nadużyć wojskowych odnośnie się do Ministra Wojsny, do Szefa Głównego i do komendy VI armii w Tarnopolu. Porozumiewaliśmy się też z ministrem sprawozdania. Wojownicy ci przedstawili rozpaczliwe położenie ludności w tamtych stronach wydziałowi posłów wschodnio-galicyskich. Nie stracił czasu z pewnością.

Ogłaszam to dlatego w gazecie, bo dostałem mnóstwo listów, na które trudno mi odpowiedzieć, bo musiałbym napisać kilkadziesiąt listów takich samych. Niech to służy jako odpowiedź dla tych wszystkich, którzy się mnie o to pytali.

Proszę jednak donosić mi, czy i jak rozkazy Rządu zostały wykonane przez władze krajowe i powiatowe.

Jan Zamiatyński.

Z kraju.

TURKA n. S.

Dnia 3 bm. odbyła się poraz pierwszy od czasu wojny konferencja okręgowa. Nauczycielstwo z całego powiatu, w którym przeważa żywioł ruski, mimo wstrętnej pogody, a wskutek tego i przykrych dróg górskich, zjechało się w komplecie. Przedmiotem obrad był wybór delegatów do Rady szkolnej okręgowej.

Nie marzyliśmy o tem — by z okręgu turczańskiego wyszli sami Polacy, lecz sądziliśmy, że mniejszość na ziemi polskiej powinna być bezwarunkowo uwzględniona. Tymczasem zjazd miał charakter czysto ruski, przemawiano tylko po rusku, a z głosowania wyszło 5 Rusinów. Nic więc dziwnego, że zabrani Polacy odnieśli przykre z tego powodu wrażenie. Co nas najwięcej dotknęło i bojało to to, że przewodniczący obrad p. inspektor Polak, na którego tutejsza Polonia tak wiele liczyła, ze spokojem przysłuchiwał się dysputom ruskim, nie reagując na głosy burzonego nauczycielstwa polskiego. Ładne w tutejszym powiecie panują stosunki. Obsadzono wszystkie posterunki tymi samymi hałdamakami, którzy w r. 1918—19 zaznaczyli srogo swe wrocie stanowisko wobec Polaków, a niektórzy nawet jakby w nagrodę piastuli aż po dwa urzędy, jak np. ks. Iwan Fedewicz, pierwszy organizator Ukrainy, jest proboszczem w Sumalacu i katechetą szkoły męskiej i żeńskiej w Turce. Jak godzi te oba — tak rozbieżne obowiązki — radzibyśmy posłuchać zdania naszych władz. Takich kwiatków w tutejszym powiecie jest więcej!...

Uczestnik.

KRAKOWIEC.

Pół powiatu jaworowskiego z miasteczkami Krakowcem i Wielkim Oczami dotkliwie odczuwamy brak komunikacji ze światem. Dawniej poczta krakowiecka dążyła do Radymna po wszelkie posyłki każdego dnia, obecnie co drugi dzień, zaś od kilku miesięcy poczty nie funkcjonują po kilka dni. Przeciwnie są, ale nikogo nie obowiązują. Publiczność narazona jest na znaczne straty w sprawach sądowych, administracyjnych i prywatnych. Na zażalenie publiczności poczmistrz w Krakowcu odpowiada — że on nikogo się nie boi, bo jest przyjacielem p. Witosa — co, jeżeli jest prawdą, to i Dyrekcja lwowska nie doradzi.

Ze świata.

Pomnik rabunkowy. — Rok pracy.

Wszechniemka p. dr. Schirmacher, która na gruncie niemieckim propaguje myśl odwetową, wpadła na esobliwy pomysł. Mianowicie na wieczorze patriotyczny urządzonej przez „Koło Panien narodowych” wygłosiła według „Nene Frauen Zeit” co następuje: „Nie trzeba tracić wiary w powrót obszarów, oderwanych od Niemiec. Należy wybudować w Niemczech „pomnik rabunkowy” na miejscu często odwiedzanym i stworzyć z niego cel pielgrzymek, by dać wyraz wiernej pamięci o prowincjach oderwanych i nadziei ponownego ich połączenia”. Tyle jest słów p. dr. Schirmacher.

Dzienniki niemieckie przynoszą wiadomość, zanotowaną na podstawie wywiadu z ministrem skarbu Rzeszy, Wirthem, że rząd niemiecki zajmuje się obecnie kwestią „powszechnego roku pracy”. Projekt rządowy w tym przedmiocie wejdzie w najbliższym czasie pod obrady Zgromadzenia Narodowego.

Powszechny obowiązek roku pracy wyszedł, jak wiadomo, od prof. Schenckinga. W intencji projektowcy ma on być surogatem obowiązku powszechnego służby wojskowej, zniesionej w Niemczech przez trak-

tat wersalski. Chodzi tu zwłaszcza o jego skutki wychowawczo-narodowe. Obowiązki temu podlegać będą zarówno mężczyźni, jak kobiety; przedmiot pracy mężczyźni stanowią głównie, jak donosi „Neue Freie Presse”, osuszanie okolic bagnistych, kobiet zaś przede wszystkim służba sanitarna.

Zmiana egzaminu dojrzałości.

W ostatnich czasach odbywały się w Warszawie w Ministerstwie W. E. i O. P. wstępne narady nad dalszym ujednoliceniem naszego szkolnictwa średniego. Dotyczyły tym razem sprawy egzaminowania i klasyfikowania. Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestia egzaminów dojrzałości, które w każdej dziedzinie odbywają się wedle innych norm. Obecnie ma nastąpić jednolitość, przynajmniej w ogólnych zasadach.

Jak się dowiadujemy, najważniejszą różnicę w porównaniu ze stanem dotychczasowym mają być następujące:

Przedewszystkiem, podnosi się znaczenie egzaminu pisemnego, do którego zwłaszcza w Królestwie przywiązuje się nader wielką wagę. Obok zadania z języka wykładowego którego zakres i charakter pozostaje niezmieniony, wszyscy kandydaci muszą napisać opowiadanie w jednym z języków nowożytnych w zakresie wiadomości zdobytych w szkole.

Ponadto kandydaci w gimnazjach klasycznych (z łaciną i greką) piszą 2 wypracowania jako tłumaczenia tekstu klasycznego na język wykładowy, przy czem za zadania łacińskie w pewnych wypadkach może być dany stosowny temat do wolnego opracowania w tym języku.

W typie matematyczno-przyrodniczym, uchemanistycznym i w dzisiejszych szkołach realnych obok dwu wymienionych zadań językowych obowiązywać będzie zadanie matematyczne o 3 zagadnieniach i fizyko-chemiczne lub biologiczne, które może być oparte na pracy w laboratorium. W dotychczasowych gimnazjach realnych (z łaciną bez greką) tłumaczenie z łaciny na polskie, oraz wypracowanie matematyczne o 3 zagadnieniach, z których jedno ma być z zakresu fizyki lub chemii. W zakładach z niepoliskim językiem wykładowym nadto wypracowanie z języka polskiego. W przeciwieństwie do dotychczasowych norm, wynik niedostateczny z połowy zadań, wyklucza możliwość zdawania egzaminu ustnego przed upływem pół roku.

Egzamin ustny obejmuje we wszystkich szkołach język ojczysty, oraz historię i geografię Polski, ponadto: w gimnazjach klasycznych obowiązuje język klasyczny, historię powszechną i fizykę lub matematykę, zaś w gimnazjach matematyczno-przyrodniczych i szkołach realnych matematykę, fizykę z chemią i nauki przyrodnicze, w gimnazjach realnych łacinę, matematykę, fizykę z chemią. W gimnazjach z niepoliskim językiem wykładowym wszystkich typów nadto język polski.

Z wszystkich tych przedmiotów mogą być uwolnieni od egzaminu ustnego kandydaci, którzy w ciągu ostatnich trzech klas otrzymali przebiegłą notę dobrą i wypracowanie zrobili dobrze. Z języka nowożytnego natomiast egzaminuje się tylko w razie niedostatecznego wyniku egzaminu pisemnego.

Eksterniści zdają egzamin dojrzałości ze wszystkich przedmiotów.

Zakres wymagań rozciąga się na materiał naukowy 4-8 przy czem główny nacisk kładzie się na ogólne ujęcie przedmiotu i wykształcenia, jakoteż formalne przygotowanie do studiów wyższych w obranym kierunku bez lekceważenia jednak faktów i wiadomości zasadniczych. Wygląd zewnętrzny świadectwa ma też ulec zmianie, będzie mianowicie zawierał prócz ogólnej oceny, także szczegółowe noty z poszczególnych przedmiotów, świadectwo więc będzie więcej i dokładniej, niż dotychczas, mówić o kandydacie. Prawdopodobnie też dopuszczalne będą egzamina poprawcze z jednego przedmiotu.

W stadium dyskusji jest kwestja składu komisji egzaminacyjnych w szkołach prywatnych, do których na terytorium Królestwa Ministerstwo wyznacza często obcych egzaminatorów. Ostateczne zasady będą w niedługim czasie uchwalone na wspólnym zebraniu przedstawicieli władz szkolnych wszystkich dzielnic.

Dział ekonomiczny.

SPRAWA WALUTY.

Nowe emisje znaków obiegowych, wypuszczanych przez skarż w celu pokrycia olbrzymich wydatków państwowych, powodują gromadzenie się banknotów w rękach obywateli kraju. Puszczanie zaś w ruch, czyli obracanie tej nagromadzonej gotówki jest rzeczą niełatwą w obecnych nienormalnych warunkach. I oto tworzy się błędne koło. Z jednej strony skarż zmuszony jest do coraz to nowych emisji, obniżających wartość waluty, z drugiej zaś w rękach poszczególnych obywateli gromadzą się pieniądze, z którymi niewiadomo co robić, na co zużytkować, gdzie ulokować, jak przed zniżką wartości uchronić? Sprzyja to wzrostowi spekulacji giełdowej, która, podbijając kursy walut obcych i akcji, osiąga za nie ceny nadmierne, usprawiedliwione jedynie dążeniem każdego posiadacza gotówki do zamiany za wszelką cenę na coś, na czem, jak to się potocznie mówi, niepodobna!

Trzeba jednak stwierdzić, iż choć powoli, lecz stale dążymy do zakończenia sporów granicznych, do zawarcia umów handlowych z sąsiednimi państwami, do uregulowania stosunków ekonomicznych, do wzajemnej wymiany produktów, do wzmożenia naszego wywozu. Z każdym miesiącem postępuje naprzód odbudowa zniszczonego przez wojnę kraju, zwiększa się ilość uruchomionych fabryk, powstają nowe przedsiębiorstwa, nowe warsztaty, walczące na razie z wielkimi trudnościami, lecz bądź co bądź już coś produkujące i coś sprzedające.

I musi nadejść chwila, gdy waluta nasza zacznie odzyskiwać swoją wartość, a wówczas rozpocznie się spadek gwałtowny wyśrubowanych kursów giełdowych, nastąpi nowe przewartościowanie sztucznie wytworzonych wartości. Wypaczonej spekulacji potrafi wycofać się w porę, ofiarą zaś jej padną ci ludzie obecni posiadacze gotówki, która dziś bez zastanowienia się, bez znajomości rzeczy lokują w najmniej pewnych lokatach.

Musimy uścisnąć zrozumieć, że najpewniejszym sposobem niedopuszczenia do spadku waluty i obniżenia się jej wartości, jest umożliwienie skarbowi niewypuszczania nowych emisji pieniędzy papierowych. Trzeba przede wszystkim ułatwić mu możliwość obracania gotówką, już na rynek kraju wypuszczoną.

Uczynić to można, wykupując obligacje pożyczek wewnętrznych, a więc i ostatnio wypuszczonej pożyczki premijowej t. zw. popularnie „Milionówki”.

Jest to papier pewny, dający czterech od sta procentu rocznego, posiadający przywileje i dający możliwość wygrania miliona marek w sobotnich ciągnięciach, które odbywać się będą w ciągu lat 20.

„Milionówka” nie straci na kursie, lecz przeciwnie zyskiwać będzie, jak to wiemy z przykładu pożyczek premijowych, przez inne państwa wypuszczonych. Przy zamianie na nową walutę będzie ona przerachowana po kursie o dziesięć procentów wyższym od kursu uchwalonego przez Sejm. Daje ona poza to możliwość posługiwania się jak gotówką przy zawieraniu umów i kontraktów ze skarbem Państwa, przy składaniu kaucji akcyzowych i celnych. Kupony tej pożyczki wolne są od podatku od kapitału i rentowego.

Lokata więc zaoszczędzonego grosza w obligacjach „Milionówki” jest istotnie lokatą dobrą, korzystną dla każdego jako jednostki i jako obywatela kraju, który pragnie przysiąc z pomocą skarbowi własnemu, przyczynić się do uzdrowienia państwowej gospodarki finansowej, do podniesienia wartości waluty i do ogólnej dobrobytu.

Pieniądz pożyczony skarbowi powróci do rąk obywateli kraju, a im wielokrotniej tę drogę odbędzie tym szybciej powrót do normalnych warunków ekonomicznych nastąpi.

Górnoślązaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Ojczystego Śląska z Rzecząpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszłych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Nekrologia.

MARYA BŁACHOWSKA

urodzona 7 kl. gimnaz. im. Król. Jadwigi, zmarła w 17 wie-

nie żyła w dniu 15 bm.

Pogrzeb odbędzie się 18 grudnia w sobotę o godzinie 3 popoł.

z domu żałoby ul. Siwskiej 20 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 20

grudnia o godzinie 8:30 rano w kościele św. Mikołaja.

O czem zawiadomiam w smutku pogrążona Rodzina.

YABOŻEŃSTWO ŻALOBNE

za 6 p.

ANTONINĘ KALICIŃSKĄ

odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godzinie 8-mej

w kościele katedralnym, — na które zapraszają

6772 Koleżanki.

LESZEK PUCHALIK

podporucznik 18 dyw. 36 Bryg. W. P., oficer łączności, b. oficer armii gen. Hallera, uczestnik walk w Małopolsce, poległ emierem bohaterką podczas ataku w obronie Warszawy i został wzięty do niewoli pod Ojczymem koło Ciechanowa dnia 18 sierpnia 1920 przetrwał 21.

Przeniesienie zwłok

z kaplicy szpitala okręgowego, przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego odbędzie się w piątek dnia 17 grudnia 1920 o godzinie 3 popoł.

6715 Matka, brat, opiekun.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce
drobnym pismem 3 Mk. — Nadstane
nekrologa za wiersz drobnym pi-
smem lub jego miejsce 9 Mk.

OGŁOSZENIA.**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kro-
nicie 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne
1 Mk. za wyraz. — Ogłoszenia w porannym wy-
daniu o 50%, zamiejscowe o 100%, zagra-
niczne o 200 procent droższe.

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

przedtem C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Zaproszenie do subskrypcji.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy akcyjnego Banku Hipotecznego uchwaliło dnia 20 kwietnia 1920 podwyższenie kapitału akcyjnego z 30,000.000 K czyli 21,000.000 Mp. na

100,000.000 K czyli 70,000.000 Mp.

Rada nadzorcza na podstawie upoważnienia Walnego Zgromadzenia przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego 30,000.000 K czyli 21,000.000 Mp. na razie o dalsze

30,000.000 K czyli 21,000.000 Mp.

przez wydanie 75.000 sztuk nowych akcji po 400 K czyli 280 Mp. imiennej wartości.

Objęcie większej części nowo wydać się mających akcji już naprzód zostało zapewnione a do

subskrypcji

pozostałej reszty zaprasza Rada nadzorcza na warunkach następujących.

1) Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na 5 starych akcji pobrać mogą 2 nowe akcje.

2) Nowe akcje uczestniczą w zyskach banku już poczynawszy od 1 stycznia 1920.

3) Kurs nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszy na podstawie prawa poboru Mp. 480, dla nowych zaś subskrybentów Mp. 530 za sztukę.

4) Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5 proc. odsetkami od tej ceny kupna za czas od 1 stycznia 1920 do dnia zapłaty. Na uiszczoną wpłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia.

5) Akcjonariusze chcący wykonać prawo poboru, mają nadto w poniżej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje, bez arkuszy kuponowych. Przedłożone akcje będą im natychmiast zwrócone po uwidocznieniu wykonania poboru.

6) Termin subskrypcji upływa z dniem 23 grudnia 1920.

Przydział nowych akcji uskuteczni dyrekcja banku wedle swego uznania, w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.

Nowe akcje wydane będą, po skonfeksjonowaniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Na wypadek nieprzydzielenia akcji, zwróci Bank wypłacone kwoty z 3 proc. odsetkami.

Zgłoszenia przyjmują:

Akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie i jego oddziały,
Bank dyskontowy Warszawski i jego oddział Lwowski,

Bank małopolski w Krakowie i jego oddziały,
Austriacki Zakład dla handlu i przem. we Wiedniu

Union Bank we Wiedniu

Lwów, w listopadzie 1920

(Przedruku nie płacimy)

RADA NADZORCZA.

KUPNO I SPZEDARZ.

Wspaniałe prawie nowe futro pantery amerykańskiej do sprzedania Sakramentek 24 l p. na lewo od 1 do 3 po poł. 6753

Kupię zastawę stołową porcelanę, szkła, figury, flakony, dywany, chodniki i wszelkie antyki Jaroszewski, handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 6739

Kilimy, dywany, chodniki, firanki, kapy, kołdry materace poleca **K. Skibiński, Lwów, Kopernika 1. 4.** 6646

Na gwiazdke poleca modele paryskie M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikołascha. 6332

30 morgów obok Lwowa po 30.000, 6.000 sążni gruntu niedaleko dworca kolejowego rod fabrykę. 3.400 sążni przy torze kolejowym, domy, folwarki sprzedaje Wencek Lwów, Frydrychów 3 od 2-4. 6770

Plugi motorowe, parowe i zwykłe, narniki, brony, kultury, watory, młocarnie, lokomobile, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 6607

Okazyjnie: futro tunaki, srebrne lisy, kangury, meble antyczne i inne, obrusy, suknie. Oglądać można od 2:30 do 4:30 codziennie Ujejskiego 6 parter na lewo. 6738

Tylko do Świąt sprzedaje 36 letnie deserowe miody, wina litrami po dotychczasowej cenie. Torczy 4/14. 6745

Fortepian basen rtowy zagraniczny, fisharmonium dwu klawiaturowe sprzedaje Pańska 21 Hanak. 6724

Na gwiazdke!

Mydła toaletowe i pasty mydlane poleca najtaniej **L. NOSZOWSKI** Lwów — Akademicka 2. 6337

POSADY POSZUKIWANE.

Zdolny kucharz przygotowywać do łokci, z fizyki, chemii, francuskiego, angielskiego, taniec. Wiedomość 6709

Prenumeratę

na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza.
11-15.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY zniżyć i usuwa bez bólu **CHOLEKINAZA**

H. NIEMOJEWSKI.
Ataki w zupełności ustają.
Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobołowania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tynej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kieszke stołcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Blizszych informacji udzieli: Aptekarz-fizjolog **H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27.** 6545

POSADY POSZUKIWANE.

Łośniczy Stanisław Kamiński ewakuowany z Podola poszukuje posady. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia Lwów, Droga Pałacowa 256 poczta 14. 6713

WOLNE POSADY.

Kandydata lub kancelistę biegłego w sprawach spadkowych poszukuje Notariusz Limanowa. 6697

MAŁZENSTWA.

Wdowa zamożna, posłubi starszego wdowca bezdzietnego. Listy przysyłać do grudnia Administracja Słowa „stanowisko”. 6663

RÓŻNE DONIESIENIA.

Biedny starszok, były prywat. nauczyciel, obecnie chory na nogi, znajduje się w wielkim niedostatku granicznym ze skrajną nędzą — prosi o łaskawą pomoc. Łaskawe datki Korzeniowski Łyczakowska 10. 6769

ŻELAZNY
przemysł i handel
JAN SCHUMANN LWÓW
PAŃSKA 23.
piece — kuchnie — narzędzia
okucia budowlane. 6638

Bacność. Z powodu nieustennego pojawiania się na rynku aptecznym falsyfikatów **Podru i Mydła „Bébé”** należy się wystrzegać czkollowych skutków i żądać wyraźnie **Podru i Mydła „Bébé Szopmana”** pierwszego wynalazcy, inne są naśladowane.

„Lorma” pl. Smolki 1 a. poleca konfekcję dla dzieci i panienek suknie wieczorowe dla panienek, swetrzy, garnitury, materiały, podszewki i f. d. 6721

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji
wysłanej do Polski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mk.
Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego”
Zimorowicza 11-15.